

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:  
 w Lwowie na prowincyi za granicę  
 kwartalnie 12 zł. 50 ct. 12 zł.  
 półrocznie 24 zł. 50 ct. 24 zł.  
 rocznic 48 zł. 50 ct. 48 zł.  
 — Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bez pośrednio w administracji „Gaz. Nar.“ (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zniżki 10% bez względu na wyprzedzenie książek z tytułu H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).  
 Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik „Gazeta Narodowa“ za dopłatą miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł. —  
**Doniesienia prywatne**, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, kłótni i sądów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.  
 Numer kosztuje 6 ct.

WŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: w Lwowie Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mame) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2. — A. Oppelk Gräbnergasse 12. — M. Duke Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, i Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu n. M. Hasenstein & Vogler; w G. L. Danbe & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA ODTYSZENIA: Ogłoszenia zwykłe za jedno-szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadpłatę za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głasy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wiersza. Karty korespondencyjne dla drobnych ośrodków 30 ct.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Przed wyborami sejmowemi.

Lwów d. 13. września.  
 Pod tym tytułem ukazała się broszura polityczna, napisana przez p. Władysława Gniewosza z Koutów, a poświęcona rozpatrzeniu, czemu przyszli nasi posłowie sejmowi zajęć się powinni.

W pierwszej części swej rozprawki słusznie skarży się p. Władysław Gniewosz, iż dawna łączność reprezentacyi w Radzie państwa z reprezentacyą w Sejmie przetrwana została, skutkiem zmiany ordynacyi wyborczej, w następstwie czego głos naszego sejmu nie ma odpowiedniego wpływu ani na kierunek polityki ani na działalność posłów w Radzie państwa, chociaż „głos silnego poważnego sejmu mógłby być czynnikiem decydującym argumentem, bo mimo osłabienie znaczenia sejmu bez pośrednimi wyborami, może on jeszcze ciężko zawazyć w polityce państwowej. Jeśli zatem słabość Sejmu jest szkodliwa dla władzy rządzącej, o ileż ona jest szkodliwsza dla tych, których interesów moralnych i materialnych przedzwyczajnie sejm strzedz powinien, o ile działalność organów sejmowych jest z konieczności przez to trudniejsza, bledsza i mniej pożyteczna.“

„Wszystkie czynniki w dobre i po obydwatoku bez sobkosta pojętym interesie kraju, powinny systematycznie dążyć do wzmacniania sejmu, chronienia do możliwych granic jego wolności, bronienia jego powagi i wpływu, rozszerzania jego władzy i znaczenia. Podniesienie powagi sejmu podnosi się powagę jednostek mieszkańców — bez względu na stanowisko — ubezpiecza się liczenie się skrupulatnie z kraju potrzebami, zadaniami i właściwościami.“

„Modę jest niemal w wielu w radzie centralnym wyrażanie się z lekceważeniem o naszym Sejmie i kraju. Cytowano mi w Wiedniu powiedzenie pewnego dygnitarza, który o ustawie niedawno przez Sejm uchwalonej, której kodyfikacya miała za zadaniem tego pana pozostać do życzenia, powiedział: „Sanctionieren? warum nicht, es ist ja nur für Galisien.“

„Die Abgeordneten aus Galisien mają wpływ, o tem wiemy, ale die Abgeordneten von Galisien nie mają żadnego wpływu. Czujemy to dobrze. Czyż temu nie winien Sejm potrosze i te wyniki, które nie starają się o Sejm powagę i wpływ stanowicy?“

„Pragnę więc — pisze dalej p. Władysław Gniewosz — aby przyszli posłowie weszli do izby sejmowej z tem za zadaniem przedzwyczajnym, że urząd i godność ich jest ważna, że odpowiedzialność wielka. Każde umniejszenie ich powagi i znaczenia jest podniesieniem wpływu centralnego rządu (parlamentu i władzy wykonawczej) i podporządkowaniem naszych praw narodowych i ekonomicznych pod prawa czy rozszerzenia innych krajów koronnych.“

Do tym wstępie przystępuje autor

broszury „Przed wyborami sejmowemi“ do omówienia obowiązków naszych posłów. Pierwszym ich obowiązkiem jest, p. Gniewosz — „umożliwienie egzystencji tym wszystkim, którzy pracują, a poczciwie myślą i czują. Ogromna większość ludności kraju naszego we wszystkich stanach, na wszelkich polach działania jest złączona i związana z rolą. Doleć rolnika odczuwa jego brat lub syn ksiądz, urzędnik, kupiec, wojskowy, lekarz, uczonek, przemysłowiec i robotnik. Pod tym względem jest jeszcze ta spójnia u nas silną, nie wytworzyły się — oprócz nielicznych wyjątków głównie napływowych — osobne kasty społeczeństwa, których interesa są sobie wprost sprzeczne. Czy długo tak będzie? kto wie. Nim zatem wrogie takiej spójni żywicy liczeźniejszych zgrupowań adeptyw, musimy twierdzić świętą naszą godność i odpowiedzialność i społeczność wzmożnić i zabezpieczyć, ażeby silniejsza była do odparcia napadów wrogów, których na szczęście jednym łącznikiem nienawiść. Pierwszym tedy obowiązkiem przyszłych posłów będzie przedzwyczajnie obywatelska opieka rolnictwu, dać mu możność dźwignięcia się a nam utrzymanie się przy ziemi.“

„Doświadczenia atoli lat kilkunastu ostatnich nie są tego rodzaju, aby ufad można, iż taka opieka będzie można otoczyć rolnictwo bez walki. Doświadczenie uczy, że z łatwością można usunąć nam z oczu najwazniejszą, najwięcej na sercu leżącą sprawę, że można wyłudzić, iż krzywdą jest korzyścią, gdy podda się byskolwiek hasło, świecący nowomodny tryb, wedle którego z dnia na jutro uraduje się przyszłość naszą. Zaprzeczamy w owe świadczą, na lep wzięci gotosłowem twierdzeniem, fałszywym teoremem ekonomicznym lub politycznym, nie wazymy dość czynności naszych i tracimy czestokrot możność poprawienia doli naszej.“

„Takiem błyskotliwym hasłem posługuje się państwo, gdy nowe na nas dla wojska nakłada ciężary. „Wszak produkt u was kupować będziemy, zamowimy skóry, buty, zaszczerujemy konie, żelazne przedmioty będziemy nam sprzedawać razem z wyrobami płóciennymi, sukienkami itd.“ Tymczasem zmuszają nas przekupion von Draussen sprzedawać za stratę mięso nasze, zboże nasze, skóry nasze. Kapitalisci zakrajowi z tanio kupionymi u nas produktami zbierają miliony, odpradzając drogo wojsku bądź to surowe produkty bądź to fabrykaty. Kto płaci różnicę? My. Dalej takim świecącym barwnym szydem jest i było upaństwowienie kolei. A czemuż była i jest reforma waluty? Na bliskość puśczonego kilka monet złotych i cóż dalej? Wszak kilkaset milionów pożyczono dla zakupu złota. Gdzież to złoto? Ono jest w banku przekupionów międzynarodowych w t. zw. austro-węgierskim banku złotych w piwnicach, 150 milionów wybito dotychczas złota. W obiegu zaś ono nie będzie, bo — bo to sztyl świecący. Sztydem świecącym, na który Galicyę wzięto, była ostatnia zmiana ustawy gorzelnianej. Ze nis łatwo coś dla rolnictwa

uzyskać, dowodów znalazłoby się mnóstwo. Tylko walka zdobyć można należną opiekę dla rolnictwa. Walka ta musi być twarda stanowczo, a nie mogą dla nas istnieć względy, któreby nas zmusiły mogły do dalszego podkopowywania naszego materialnego bytu. Nie pierwsza miłość do siebie, jak może kto zarzucić, dość często słyszy się zarzuty czynione rządowi i wydziałowi krajowemu, iż mimo od lat tylu istniejącej ustawy państwowej nie starano się przeprowadzić ustawy krajowej potrzebnej, aby komasowanie gruntów rozpoczęło być mogło.“

„Zarzut ten tylko w części jest uzasadniony. Trzeba było projekt ustawy krajowej przedłożyć sejmowi nie na to, aby takowy był stanowczo uchwalony, lecz z tego powodu, iż tem dalałoby się możność dyskusowania nad tą ważną sprawą. Rozjaśniłoby się pojęcia o potrzebie komasacyi i trudnościach z jej przeprowadzeniem połączonych, rzecz stałaby się przedmiotem rozmów od chat do pałaców.“

„Niewątpliwie byłoby do życzenia, dla podniesienia produkty i dla ustalenia własności, aby komasacya jak najprędzej rozpoczęła została. Ale jest to akcja tak trudna i tak niebezpieczna, że bez poprzedniego powolnego przygotowania ludności dalałoby możliwość niezdrowym żywiołom do łatwego poruszenia ciężkich ziem mas ludowych. I gdyby dziś przedłożono najidealniejszą ustawę komasacyjną do natychmiastowego uchwalenia, byłoby tam długi zdania, iż postolstwo odrzucać ją powinni, póki nie nabiorą przekonania, że ludność się z nią obyła, że zasady ustawy nie są jej obcymi i nowymi.“

Parcelacya będzie z pewnością w przyszłej kadencyi sejmowej przedmiotem niejednej dyskusyi. „Parcelacya rozumnie i patriotycznie pojęta ma za zadanie: najprędzej umożliwić utrzymanie się przy majątku (wprawdzie uszczuplonym) temu, który inaczej musiałby sprzedać całą posiadaną ziemię; powtórnie umożliwić żywiołom inteligentnym, narodowo i społecznie zdrowym nabyć ziemi i wliczyć w ten poczet rolników; po trzecie włościanom potrzebującym ziemi dać możność nabyć ją pod warunkami przystępnymi, nie narazając ich na wyzysk lub oszukaństwo; po czwarte w okolicach, gdzie zbytek ziemi u większych właścicieli, a ludność wiejska nie liczna, przeprowadzić stosunek do normalnej miary takiej, aby liczeźniejsza ludność wiejska, mając na swych posiadłościach utrzymanie, mogła równocześnie znaleźć dostateczny po folwarkach zarobek, a właściciele folwarku, nie mając niestosunkowo wielkiej ilości ziemi, mogli takowo należycie uprawiać.“

„Chciałbym, aby przyszli posłowie nie tworzyli się myślą o parcelacyi, chciałbym, aby oni przeciwnie śmiało rzeczy tej się przypatrzeli, gruntownie ją zbadali i głosami swymi przyczynili się do oddania akcyi parcelacyi w kraju w ręce rozumne i patriotyczne. Ustawy ogólnie państwowe i w takim razie nie będą nikomu broniony parcelowania na

my, że zubożenie — nawet niechęć coraz silniej się objawia. Synowie jednej matki nachodzą się muszą w codziennej pracy około wspólnego dobra.“

„Prawdopodobnie będą mieli wybrać się mający posłowie sposobność zastanowienia się nad komasacją gruntów. Arcy to trudna, ale i nader ważna sprawa. Dość często słyszy się zarzuty czynione rządowi i wydziałowi krajowemu, iż mimo od lat tylu istniejącej ustawy państwowej nie starano się przeprowadzić ustawy krajowej potrzebnej, aby komasowanie gruntów rozpoczęło być mogło.“

„Zarzut ten tylko w części jest uzasadniony. Trzeba było projekt ustawy krajowej przedłożyć sejmowi nie na to, aby takowy był stanowczo uchwalony, lecz z tego powodu, iż tem dalałoby się możność dyskusowania nad tą ważną sprawą. Rozjaśniłoby się pojęcia o potrzebie komasacyi i trudnościach z jej przeprowadzeniem połączonych, rzecz stałaby się przedmiotem rozmów od chat do pałaców.“

„Niewątpliwie byłoby do życzenia, dla podniesienia produkty i dla ustalenia własności, aby komasacya jak najprędzej rozpoczęła została. Ale jest to akcja tak trudna i tak niebezpieczna, że bez poprzedniego powolnego przygotowania ludności dalałoby możliwość niezdrowym żywiołom do łatwego poruszenia ciężkich ziem mas ludowych. I gdyby dziś przedłożono najidealniejszą ustawę komasacyjną do natychmiastowego uchwalenia, byłoby tam długi zdania, iż postolstwo odrzucać ją powinni, póki nie nabiorą przekonania, że ludność się z nią obyła, że zasady ustawy nie są jej obcymi i nowymi.“

Parcelacya będzie z pewnością w przyszłej kadencyi sejmowej przedmiotem niejednej dyskusyi. „Parcelacya rozumnie i patriotycznie pojęta ma za zadanie: najprędzej umożliwić utrzymanie się przy majątku (wprawdzie uszczuplonym) temu, który inaczej musiałby sprzedać całą posiadaną ziemię; powtórnie umożliwić żywiołom inteligentnym, narodowo i społecznie zdrowym nabyć ziemi i wliczyć w ten poczet rolników; po trzecie włościanom potrzebującym ziemi dać możność nabyć ją pod warunkami przystępnymi, nie narazając ich na wyzysk lub oszukaństwo; po czwarte w okolicach, gdzie zbytek ziemi u większych właścicieli, a ludność wiejska nie liczna, przeprowadzić stosunek do normalnej miary takiej, aby liczeźniejsza ludność wiejska, mając na swych posiadłościach utrzymanie, mogła równocześnie znaleźć dostateczny po folwarkach zarobek, a właściciele folwarku, nie mając niestosunkowo wielkiej ilości ziemi, mogli takowo należycie uprawiać.“

„Chciałbym, aby przyszli posłowie nie tworzyli się myślą o parcelacyi, chciałbym, aby oni przeciwnie śmiało rzeczy tej się przypatrzeli, gruntownie ją zbadali i głosami swymi przyczynili się do oddania akcyi parcelacyi w kraju w ręce rozumne i patriotyczne. Ustawy ogólnie państwowe i w takim razie nie będą nikomu broniony parcelowania na

czci jak samego Boga... ciebie, który nadałeś się do wszystkiego, tylko nie do gospodarza, a jednak z zaniedbanie ruin twoich przodków potrafiłeś stworzyć bardzo modne, wzorowe gospodarstwo... ciebie, który całe noce śleczysz nad naukowymi książkami i nie mnużysz się wlewać w siebie nową wiedzę... ciebie, który w naszym kolech w parlamencie wyrobił swoje imię... ciebie bądź... ja wiem i tam czyta się czasami dzienniki. Ciebie ujrzałem przed sobą, ciebie, który tak daleki niezmordowanie będziesz żył dla pracy, dopóki nie nędzny kawałek mięsa, co wisi na tobie, nie zagaża spoczynku... Dzielnym rumak ginie w swych... — mówiłem ciagle i ciagle do siebie i zacząłem się trochę, trochę wstydzic. A kiedy ja się wstydzę, wiesz, ja, który się sobie tak zawsze podobam, wtedy z pewnością już źle ze mną. A zatem basta! — powiedziałem do siebie, — wpadnie tam ze swoją twardą czaszką pomiędzy te wszystkie przeciwnictwa i staniesz się dyabło dzielnym człowiekiem. A poprawa niechaj się w tej chwili zaczyna i skoro świt wracaj do domu. I na znak mojej moralnej, bohaterkiej siły, tego samego wieczora, moich wszystkich towarzyszy — nawiasem mówiąc, strasznych niepoini — spoilem na nic. Zobaczywszy ich tedy malowniczo rozciągniętych na murawie, kazałem osiodłać konia, wzięłem dwóch służących z najpotrzebniejszymi zapasami pożywienia i... polecając im w świat... Konie parskaly, zdawało się, jakgdyby poczuły woń stajenną z Halewit. Trzy tygodnie do Buenos Ayres, ośm tygodni do Hamburga, ośm nacie godzin pod „Pruską koroną“. I oto jestem, oto siedzę i nie zbędiesz się mnie tak łatwo!

Skłanki zadzwoniły. Oczy Jerzego jaśniały dumą, patrząc na przyjaciela. — Czy rodzina wie o twojem przybyciu? — zapytał.

— Aui słowa. Niepoznany, jak mój kolega, szlachetny Odysseusz, wślignę do mojego ogniska. Wielkiej pociechy pewnie tam nie znajduję. — Nie chcę wpływać na twój sąd — odpowiedział Jerzy. — Będziemy mieli przecież dosyć czasu, pomówić o interesach, gdy wszystko zobaczysz własnymi oczami. Twemu wujowi nie tak łatwo się uda, chcieć zamylidć ci oczy... Twim dobrze się powodzi. Matka posiwiała, ale jest jak zwykle wesola i poborna. Siostrozyczka twoja, mała Ella urosła na ładną panienkę i już ma zewsząd starających. Druga siostra Hanna... — tu przerwał. Podłutna zamarszcza na jego wyrostem czole zagłębiła się bardziej. — No, coż z nią? — zapytał Gustaw zdziwiony. — Zobaczysz sam — odparł Jerzy. — Stan wdowi widocznie jej nie służy. Stała się odludkiem i rozgoryczoną. I u nas już nie bywa... Jest w nieprzyjaźni z moją żoną. Dlaczego, nikt nie wie. A nawet dla mnie jest niechętną. — Ach, głupstwo! — zawołał Gustaw — ona zawsze cię lubiła, tak więc musi być teraz. — Apropoz — przerwał Jerzy — czy wiesz, że masz gości w domu? — Tak?... kogoż to? — Helenę Prachwitz — pasierbicę Hanny.

Gustaw zaczął sobie coś przypominać. Nie widział jej nigdy, ale matka w każdym liście rozpytywała się nad nią. — Musisz zapewne wiedzieć — rzekł Jerzy z uśmiechem — że Hela dziedzi czy wielkie dobra. Opowiada sobie, że twoja matka dlatego tak pielęgnuje ten skarb, ażeby ci go mógł ofiarować przy powrocie do domu. — Gustaw śmiał się. — A to nie dziwnego u mojej starej, kochanej matki. Od pieluch swata mnie ona ze wszystkim, co tylko można na-

ku rolników nie jest utrudnianie inny, egzystencyi, lecz ochrona przed zagładą.

## Ruch wyborczy.

Czernowiecka Bukowyna, organ stronniotwa p. Barwińskiego podaje w nadesłanym ze Lwowa artykule obraz ruchu wyborczego w wiejskich okręgach wschodniej Galicyi. Obraz ten jest niewątpliwie wyrazem tylko zapartywał komiteta p. Barwińskiego (zwanego „głównym“, podczas gdy komitet romanczukistów zwie się „niezawisłym“, moskalofilów zaś „zupelnie niezawisłym“). Czytamy w tym artykule: „Tak jak są otery ruskie komitety wyborcze (czwartym jest „radyczny“), więc też w każdym prawie okręgu wyborczym jest po kilku kandydatów. Moskalofie, którzy jak się szrau zdawało, szli ręką z ręką z komitetem niezawisłym albo też z radykałami lub z separatystami, to znowu niezależnie od wszelkich komitetów akcyę wyborczą zorganizowali (w Stryckim, Zydaczowskim, Zółkiewskim i Zloczowskim) moskalofie idąc pod wodzą „Burskiej Bady“, czyli Bohdana Didyckiego, postawili w każdym niemal okręgu wyborczym jawnie albo potajemnie własnych kandydatów, i w rzeczywistości z żadnym się innem stronictwem nie solidaryzowali. Radykały zawaładali tylko trzema okręgami: kolomyjskim — jeśli kandydatem dr. Okuniewskiego radykałką nazwał można — horodenskim i śniatyńskim. W reszcie zaś okręgów wychylały się kandydaty narodowieckie komitetu głównego i niezawisłego.“

W ostatnich dniach była jeszcze nadzieja, że komitet narodowców niezawisłych zrozumiałszy, że ich przyjaciele moskalofie zdradzili, nawiązali jakieś bliższe stosunki z komitem głównym; ale nadzieja ta rozbiła się o nadmiar zaufania niezawisłych we własne siły. Obecnie niezawisli wiążą w powierzoną swymi kandydatami. Organizacya ich po powiatach okazuje się wiele słabutką i niedostateczną. Jednakowoż nie przesadzajmy, ile ze niedaleka już przyszłość okaże owoce tej organizacyi.

Komitety główne znalazł przeszło 20 okręgów przychylnych, w których też wybor swoich kandydatów przeprowadza. Przepadkow w niektórych powiatach kandydatami jego są ci sami, na których i komitet niezawisłych zwrócił swoją uwagę — tam też sprawa pójdzie gładziej i powodzenie jest pewniejsze. Przejrzmy z kolei okręgi wyborcze.

W Bóbroce postawiono kandydatę architekta Nahirnego, prezesa komiteta niezawisłych. Sakoes waptliwy, a byłoby inaczej, gdyby powiat postawiał kandydatę sędęgo Sosnowskiego. (Zdaje się być zapewnione przejście kandydata centr. komitetu p. Wtolda Niezabitowskiego. Przyp. red. Gaz. Nar.)

— Aui słowa. Niepoznany, jak mój kolega, szlachetny Odysseusz, wślignę do mojego ogniska. Wielkiej pociechy pewnie tam nie znajduję. — Nie chcę wpływać na twój sąd — odpowiedział Jerzy. — Będziemy mieli przecież dosyć czasu, pomówić o interesach, gdy wszystko zobaczysz własnymi oczami. Twemu wujowi nie tak łatwo się uda, chcieć zamylidć ci oczy... Twim dobrze się powodzi. Matka posiwiała, ale jest jak zwykle wesola i poborna. Siostrozyczka twoja, mała Ella urosła na ładną panienkę i już ma zewsząd starających. Druga siostra Hanna... — tu przerwał. Podłutna zamarszcza na jego wyrostem czole zagłębiła się bardziej. — No, coż z nią? — zapytał Gustaw zdziwiony. — Zobaczysz sam — odparł Jerzy. — Stan wdowi widocznie jej nie służy. Stała się odludkiem i rozgoryczoną. I u nas już nie bywa... Jest w nieprzyjaźni z moją żoną. Dlaczego, nikt nie wie. A nawet dla mnie jest niechętną. — Ach, głupstwo! — zawołał Gustaw — ona zawsze cię lubiła, tak więc musi być teraz. — Apropoz — przerwał Jerzy — czy wiesz, że masz gości w domu? — Tak?... kogoż to? — Helenę Prachwitz — pasierbicę Hanny.

Gustaw zaczął sobie coś przypominać. Nie widział jej nigdy, ale matka w każdym liście rozpytywała się nad nią. — Musisz zapewne wiedzieć — rzekł Jerzy z uśmiechem — że Hela dziedzi czy wielkie dobra. Opowiada sobie, że twoja matka dlatego tak pielęgnuje ten skarb, ażeby ci go mógł ofiarować przy powrocie do domu. — Gustaw śmiał się. — A to nie dziwnego u mojej starej, kochanej matki. Od pieluch swata mnie ona ze wszystkim, co tylko można na-

zwać posagiem. Nie wyglądam zresztą na potwora i mogę sobie obejrzec te mał... Ale, co z tego wybrzydło jest najwazniejszym, Jurku... — No? — Co będzie z nami? — Tak, co będzie z nami? — Mileząc, beznadnie patrzyli przyjaciele na siebie.

III.  
 Oświełona ostatnim promieniem słońca rzeka biegła swoim tożyskiem. Szeroka jej przestrzeń nurzała się jeszcze w purpurze, a srebrne wstęgi, rozchodzące się, to skupiające w fantastyczne zygarki, rozprzestrzeniały się po ciemnych wodach. Ale wierzby, stojące tam na strazy brzegów, kładły już swe szerokie cienie na jaśniejące zwierciadło, posuwające je pomału ku środkowi rzeki. Niebieskawa mgła unosiła się w oddali. Srebrna para wychodziła z łak i białemi zastanami owijała korony topoli, które pojedynczo wznosiły się po rozległych polach, ostrymi cieniami odgraniczając je od promienistego, wieczornego nieba. Cisza w okolo. Z niewidzialnych zagród dawało się słyszeć od czasu do czasu stłumione, zaspane szczerkanie psów. Siedzący na gnieździe drozd, nawoływał troskliwie, jak gdyby czuł zbliżającego się nieprzyjaciela, a wysoko w powietrzu brzmiał cichy krzyk orła, który późno wracając z potowu, spieszył do gniazda.

(C. d. n.)

## TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— No mała dsiewczynko, śmiał się, — przez całe swoje życie nie pozbędiesz się mnie, niepocinia. Ktoby cię pielegnował i gładzil i termosil głowina, gdy tyś małe myszki zaczęła w niej harcować?... a ktoby miałe prawil morady i za pomocą całego arsenału swej mądrości, usiłował wypędzić mi z głowy głupie myśli. Tu zatrzymał się, spojrzal na szparę w drzwi, potem porwał próżną butelkę i z okrzykiem wojennym dzikich ludów, rzucił nią z całej siły o drzwi, aż rozpekła się w drobno kawałki.

Jerzy porwał się przerażony.

— Co się stało?

— Nie ważnego. — odpowiedział Gustaw znowu całkiem spokojnie. — Od jakiegoż czasu kręciło się tu pod drzwiami jakieś indywiduum, zapewne w celu podsłuchiwania. Musiałem mu dać naczekę.

Jerzy nie mógł jeszcze ochłonąć i patrzył na niego zdumionym wzrokiem.

— Zrobił się ze mnie trochę prostak tam pomiędzy dzikimi, co? — zapytał Gustaw z dobrodusznym, usprawiedliwiającym się uśmiechem. — Ale to nic nie szkodzi, powracam do was zupełnie, danielnym chłopcem. — Znajdując, że obecnie mało jest na świecie tak doskonałych egzemplarzy, jak moja osobistość. Gdyby mi przez pół roku nie dano nie do jedzenia, mógłbym jak niedźwiedź

ssać swoje łapy, żywić się jedynie mojem ukontentowaniem z samego siebie i z dnia na dzień przybywałoby mi tuszy... Mam przepyszną dewizę: „Nic nie żałować“. A że byłem niegdys dzikim ptaszkiem i naładowałem sumieniem grzechami aż po szyję — dobrze — miałem przystem także swoją przyjemność i to musimnie zadowolili. Tylko biada temu, kto mi o tem przypomni!... Oplacę mu z lichwą to wszystko, co mi z tego wyniku zgryzoty i zmartwienia... Bo pocóż byłoby własne błędy, gdyby ich nie można pomóc na drugich.

— Wygodna filozofia — zaśmiał się Jerzy. — Ja sobie wszystko urządząm wygodnie, — odparł Gustaw, rozdziałając jasną swą brodę, tak grzech, jak i poprawę... Gdyby tam teraz, przyszedłszy do świadomości swoich oslich czynów młodzieńczych, gdy uznają, że przekaparyłem najpiękniejsze lata mojego życia — zaniedbałem moje mienie, skrzywdziłem moich przyjaciół, — cieho bądź, — skrzywdziłem bardziej, niżli przeczuwając, matce mojej przysporzyłem cierpienia, a własne sumienie obciążylem grzechami... gdybym teraz wpadł w lamentacye... albo dręczył się wyrzutami... albo nareszcie popadł w kałużę czarnej rozpacz... komubym tam pomógł? Nikomu! Co bym naprawił? Nic!... No, ale teraz o powiem ci, jak to się stało, że powróciłem do domu... Ostatni twój list wysłał mi do Buenos Ayres w stępy, gdzie bawiłem od kilku miesięcy. Powraciałem właśnie z polowania na bawoły, gdy mi go doręczono. Pisałeś mi, że z mojem gospodarstwem źle, że we wszystkich kątach brak psianiego oka, że dłużej nie możesz powstrzymać ruiny i inne tym podobne rzeczy. Ze tam chyliło się wszystko do upadku, wiedziałem dobrze, zwłaszcza odkąd w Monte Carlo, tej przekletej jaskini zbrojów, przegrałem kolosalne sumy, ale po prostu za leniwy byłem my-

śleć o tem. Tu w Europie czechał na mnie cały świat trosk i kłopotów, a tam w okolo była swoboda i wolność i pełne rozkoszy życie... Niech tam wszystko przepada, zawolał co we mnie, zjedź z drogi kłopotu i zostań tu... Matka i siostry odebrały swoje, zdawać sprawy nie potrzebowałem nikomu... dlaczego więc nie miałem zostać?... Odadziłem od ogniska dalej w step, ażeby sobie tę rzecz jeszcze raz dobrze rozważyć. Zdawało mi się, że wpadną na dobry pomysł, bo stosowniejszego kąta do rozmyślań, nad to morze trawy z tem szarem niebem zwieszającym się nad niem, niż na całym świecie, wierzą mi. Dlatego to ludzie są tam tak przekleśnie rozumni i zabijają się wzajemnie, gdzie tylko mogą. A zatem, idąc tak ścieżką pomiędzy wysokimi kłosami, potrafiłem o coś... Był to trup konia, który tam zdecht... Można ich tam znachodzić co kilkadziesiąt kroków, czasem całemi stadami. Co u tego zwróciło moją uwagę, to okoliczność, że zapomniałem zdjęć z niego szory. Był jeszcze całkiem świeży, zginął ledwie od dwudziestu czterech godzin i prawdopodobnie należał do wózków naszej ekspedycyi... Postanowiłem dać nateżkę parobkom za ich niedbalstwo. Wtem, gdy tak jeszcze raz oglądam biedne bydło, które na mnie swemi obdartymi, szaroniebieskimi oczyma, jakby żyjące patrzyły, przyszła mi nagle na myśl mowa pewnego człowieka, który naszymu stanowi przysporzył nowego honoru, nowej siły, wypowiedzianą niegdys w parlamencie mąkasmą. „Dzielnym rumak ginie w swych szorach...“ — I wtedy to naraz ujrzałem ciebie przed sobą, — ciebie, z tą twoją słabą, nikłą powłoką ciała, z którego z całą energią umiałeś wydobyć to, czem się stałeś; ciebie, którego każdy wyrostek z łatwością mógł powalidć o ziemię, a którego jednak najgorszy zawałdaka z pomiędzy twoich ludzi obawia się i

— Aui słowa. Niepoznany, jak mój kolega, szlachetny Odysseusz, wślignę do mojego ogniska. Wielkiej pociechy pewnie tam nie znajduję. — Nie chcę wpływać na twój sąd — odpowiedział Jerzy. — Będziemy mieli przecież dosyć czasu, pomówić o interesach, gdy wszystko zobaczysz własnymi oczami. Twemu wujowi nie tak łatwo się uda, chcieć zamylidć ci oczy... Twim dobrze się powodzi. Matka posiwiała, ale jest jak zwykle wesola i poborna. Siostrozyczka twoja, mała Ella urosła na ładną panienkę i już ma zewsząd starających. Druga siostra Hanna... — tu przerwał. Podłutna zamarszcza na jego wyrostem czole zagłębiła się bardziej. — No, coż z nią? — zapytał Gustaw zdziwiony. — Zobaczysz sam — odparł Jerzy. — Stan wdowi widocznie jej nie służy. Stała się odludkiem i rozgoryczoną. I u nas już nie bywa... Jest w nieprzyjaźni z moją żoną. Dlaczego, nikt nie wie. A nawet dla mnie jest niechętną. — Ach, głupstwo! — zawołał Gustaw — ona zawsze cię lubiła, tak więc musi być teraz. — Apropoz — przerwał Jerzy — czy wiesz, że masz gości w domu? — Tak?... kogoż to? — Helenę Prachwitz — pasierbicę Hanny.



Mianowania. Auskultat sądowy Mar- kymilian Agath, zamianowany został adju- ntami sądu powiatowego w Badowie.

Ks. Edward Nistenberger z Suozawy i ks. Józef Schmid, proboszcz z Czerniowic, zamianowani zostali honorowymi kanonika- mi lwowskiej rz. kat. kapituły.

Oznaczenie. Starszy dozorca warzelnii soli w salinie Drobobyczu, Tomasz Angro- ki, otrzymał srebrny krzyż zasługi z k- roną.

Stypendya dla gimn. polskiego w Cieszynie. Staraniem Tow. śpiew. „Echo” i przy udziale tegoż odbędzie się w nie- dzielę dnia 22. bm. w sali „Sokoła” pier- wsza w tym sezonie produkcja, a mianow-icie wieczerka o nader urozmaiconym pro- gramie. Blizsze szczegóły będą podane pó- źniej; na razie zaznacza się, że docho- dów przeznaczono na utworzenie stypendy- um dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Urządzenia departamentu rachunkowego kraj. Dyrekcji skarbu we Lwowie, ufundowa- li z dobrowolnych centowych składek sty- pendyum dla jednego ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie o rocznych 100 zł., w płatnie w 10 ratach miesięcznych od 1. września br. Pierwszą ratę za miesiąc wrze- śnia br. odesłano do „Macierzy Polskiej” w Cieszynie.

Rada miasta Jarosławia uchwaliła jedno stypendyum 100 zł. dla ucznia polskiego gimnazjum cieszyńskiego.

Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie zaoferował kwotę 100 zł. na utwo- rzenie stypendyum dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok szkolny 1895/6.

Zapiski osobiste. Dr. Edward Stroj- nowski powrócił do Lwowa.

Okradzenie koszar pikiety ogniowej. W dalszym ciągu śledztwa aresztowali ajenci pol. Günstberg i Diester, którym zasługa wykrycia tej kradzieży przypada, przetoż w- ymienionych dwu głównych sprawców Swi- tliaka i Kruka jeszcze dwu współników E- milia Bilo i Jossia Balka reote Sommera, którzy część skradzionego srebra nabylu od Kruka i sprzedawali po synkowniach. Nie- straszeni ajenci wykryli część skradzionych przedmiotów, a srebro zostało prawie w całości, częścią w Kleparowie a częścią we Lwowie. Nadto wykryto nabywco munduru jeneralskiego w osobie Semena Jartyma gospodarza samicaśka-ego w Niemierowie. Nie brakło i humorystycznych epizodów w toku śledztwa.

Bezimienskowie ras wylapani, opowia- dają z wszelkimi szczegółami o kradzieży; Kurek zeznaje: „Jakże było nie brać, kiedy nikt nie pilnował, samo się prosilo. Wra- cając se skradzionymi rzeczami spotkałem się na schodach z kapitanem, podziwiłem go grzeźnią i rzeczą wyniośstem. Gdybym był miał w co wziąć, to byłbym i posteru- nek wyniośta.”

Napad. Onegdaj w nocy napadnięto na ul. Błoinej wracającego do domu o 11-tej w nocy zarządcę fabryki gipsu Franca, P. Augusta Hager. Napastnicy rzucili się nań niespodzianie, zbili go i uciekli. Śledztwo policyjne wykazało, że byli to dwaj czela- dnicy murarscy Zygmunt Soroczka i Stani- sław Kulakowski, a powodem napadu semsta.

Zwłoki noworodków znaleziono wso- naj za rogatką Janowską pod parkanem. Zwłoki były owinięte w białą dzianinę ko- szulki i chustkę perkalową białą w różowe kwiaty, a przykryte dwoma śnieżkami. Na swłokach nie ma śladów popełnionego gwałtu. Śledztwo za wyrodną matką w toku

Dom opieki dla ślug wstępuje nie- bawem w nowy pomysłny okres swego roz- woju, zarząd bowiem tego zakładu obej- mają Siostry, rodzinnego polskiego zgroma- dzenia „Służebnice Surca Jesusowego”, opiekujące się wyłącznie służąciami, sarnob- niami i ochorzyli po domach, które pod prze- wodem swego dyrektora ks. kan. Pelczara w Krakowie odesygnęły już tamże świetne rezultaty. Zarząd Oddziału Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony polskiej, opiekują- cej się służąciami (oddz. św. Jadwigi) w na- dziei, że wobec tak pomysłnych widoków na przyszłość, tak ważna instytucja, tem skuteczniejszą przez ogół popierana będzie, postanowił wynająć nowe obszerniejsze pomieszczenia, które udaje mu się uzyskać w domu PP. Benedyktynk Ład. (przy placu Benedyktynskim 1. 2). Tam przy schronisku dla służących pozabawionych miejsca, znaj- dować się będzie bezpłatna biblioteka i wy- pożyczalnia książek, dla służących w ogólności, a w oddzielnym budynku urządzone będą kuchnia i wsorowa pralnia dla użytku pu- bliczności, a szarazem jako szkoła prakty- cna dla służących.

Uroczystość poświęcenia odbędzie się d. 15. b. m. o godzinie 4 1/2 po południu.

Bezcelna napaść. Słynny Przegład lwowski, organ wieśnickich finansistów, jak- kolwiek podszysza się pod firmę klerykałną, nie może zapomnieć tych czasów, kiedy to jego redaktor głośno wyznawał zasady po- żytywizmu i gdzie tylko może milczkiem kasa wszystko, co dla nas drogie i święte. W ostatnim numerze pod np. „Uwagi po- drotne o Krakowie” przytacza — jak się wyraża z jednego (?) pisma warszawskiego — artykuł o zaniedbania pamiętek histo- rycznych w Krakowie.

Przedruk tenowój jednak, któremu w pe- wnym względzie zresztą słuszność przynależ- musi, konczy Przegład bezcelną napa- ścią na OO. Paulinów na Skałce i szarza- ca, że oburzające nieporządku panują w gro- bach zasłużonych na Skałce, że pełno w kryptach śmiecia, wilgoci, odoru zabijające- go. Jest to już bezcelność, poganięta do o- statnich granic. Wiadomo wszystkim, że groby zasłużonych na Skałce przed kilku laty za pełnem poświęceniu staraniem ościo- dnego O. Federowicza, dla którego cała Polska żywi cześć najwyższą, odrestaurowane zostały, że w dalszym ciągu, wprawdzie powoli z powodu szcunpłych funduszy, ale stale i ciągle O. Paulini prowadzą restaurację całego tego, tyle dla Polaków świętych pa- miątek zawierającego klasztoru i że OO. Paulinom, a przede wszystkim O. Federowicowi należy się ogromna wdzięczność do społeczeństwa naszego za uporządkowanie i odrestaurowanie własnymi siłami grobów zasłużonych na Skałce. Dla tych zaś, którzy jak Przegład, obrali za swoje rzemio- ło, być może dobrze się rentująco, pła- wie i obrzucając błotem naszych mężów

zasłużonych i nasze świętości, mamy tylko... pogardę.

Cholera W Tarnopolu zachorowały 12 bm. na cholera azjatycką trzy osoby; trzy osoby zmarły, dwie zaś wyzdrowiały, pozos- tają w leczeniu 4 osoby.

W Bereszowie, powiatu tarnopolskiego wyzdrowiała jedna osoba, a zachorowało je- dno dziecko, które pozostaje w opiece le- karskiej.

Ruch pociągów. Na szlaku Dolina- Wygoda podjęto napowrót ruch pociągów z dniem 12. bm.

Z Krynic. Czternasta lista gości ką- pielowców w Krynicę, przybyłych do 2. bm. wykazuje łącznie 5058 osób.

Katastrofa na okręcie. Z Marsylii telegrafują: Na parowcu transportowym „Omorin” mającym wyruszyć w drogę do Tonkinu, wybuchł pożar w trzupiani i szyb- ko ogarnął cały okręt. Załoga uratowała się, część ładunku także ocalono, ale okręt splonął do szczętu. Na morzu szalała wte- dnie burza, to też pożar sagrażał wielu przedmiotom znajdującym się w porcie. Pło- miemie objęły także stary pancernik, który właśnie rozbierały, ale tu ogień słułoniono.

Imiona żydów w Rosji. Z Peters- burga donoszą: Powszechnie zwraca tu u- waga, że podczas gdy gubernator podolski nakazał rabinom, aby dzieciom żydów tylko imiona czyste żydowskie dawali, tudzież aby żydzi imion swoich żydowskich własnowol- nie nie przekraczali (Barucha na Borysa, Hirsaa na Jerzego itp.) i aby imiona czyste żydowskie, dla każdego łatwe do poznania nosili — rządowi rasini z Taganrogu i Wo- roneża zawiadamiają, że departament obcych wyznań nakazał im, dawać dzieciom hebraj- skim imiona chrześcijańskie, gdyż departa- ment nie życzy sobie imion żydowskich.

Jedeli tedy żyd otrzymał w Taganrogu na imię Włodzimierz, będzie musiał na Podolu zwać się Samuelem.

Dwie lokomotywy dla budującej się linii ze Lwowa do Janowa nadeszły już do Lwowa i stoją w ogrzewalni na dworcu głównym. Są to lekkie maszyny tendrowe, to jest tak zbudowane, że zapasy wody i węgla, mieszczą się na maszynie, niepotrze- ba więc osobnego tendra. Jedną z maszyn nazwano „Potocki”, drugą „Siemieński”.

Z teatru. Z powodu chwilowej niedospo- zycy pani Żelazowskiej, daną będzie dziś zamiast zapowiedzianej komedyi „Nioba”, bardzo wesola krotokhwiła se śpiewami pt. „Biedna dziewczyna”.

Poglądy pułkownika. Przez Guy de Manpassant.

— Co to gadać, panowie — mówił puł- kownik Laporte — mam podążyć, mój drewniane, jak kłody, a jednak... jednak, gdyby mi kobieta — ma się rozumieć — ża- dna kobieta — kazała przejść przez uszko igły, to zdaje mi się, żebym przez nie przeskoczył, jak clown przez obręcz. Tak! już umrę. To we krwi. Jestem se starej szkoły; widok kobiety — ma się rozumieć — żadnej — przejmuję mnie żywym wstru- szeniem.

Zresztą, my Francuzi, tacyśmy wszyscy potrosze. Do końca świata pozostaniemy ry- czerzami miłości. Skasowano u nas Boga, i kłótnieśmy sercem i mieczem służyli, ale kobiety żadna władza z serc naszych wyru- gować nie zdoła. Bopki Francaja istnieć będzie na karcie Europy, dopóki będziemy gotowi na wszelkie dla niej ofiary. A choćby nawet Francaja znikła, to Francuzi zostana.

Ja, panowie, dla oczu kobiety — pięk- nej kobiety, ma się rozumieć — poszedł- bym w ogień, jak śma. Do stu piorunów! gdy czuję na sobie jej spojrzenie, jej aniel- sko-piękne spojrzenie — takie, ce to wra- wia w żyły, tobym wyskoczył ze skóry, chciałbym waloczyć, bić się, meble grucho- tać, pokazać, że mam siły, odważny, najsmiel- szy i najdzielniejszy z ludzi!

A czy to ja jeden tego doświadczam? Cała armia francuska tak samo. Gdy cho- dzi o kobietę — o piękną kobietę, ma się rozumieć — to od szeregowca do generała, każdy poleciałby za nią w piekło. Przypro- mnięcie sobie, do jakich czynów sagraża- nas swego czasu Joanna d'Arc!

Ha! gotów jestem iść z wami o zakład, że gdyby w przedzieln Sedanu, gdy mar- szałek Mac-Mahon został ranny, dowódcy naszej armii objęła kobieta — piękna, ma się rozumieć — to przedarlibyśmy się, jak nie, przez pruskie szeregi. Paryż nie potrze- bowałby żadnego Trochu. Trzeba mu było jakiejś św. Genowefy.

Przychodzi mi właśnie na myśl drobny epizod wojny, który świadczy wymownie, że wobec kobiety się i odwagi nam przy- bywa.

Byłem wtedy kapitanem — prostym ka- pitaniem — i dowodziłem pikietą, która musiała się cofać, wśród okolicy, zajętej przez Prusaków. Otacono nas zewsząd, ścisano, tropiono, padaliśmy prostoprz. z wy- cieczenia i głodu. Przed jutrem trzeba było dotrzeć do Bar-sur-Tain, inaczej mogli- nas odebrać od naszych, usiec, pomordować haniebnie. Dotychczas cudem niemal udało nam się umykać przed wrogiem.

Mieliśmy więc przed sobą mil dwana- ście, a trzeba było przebyć wśród noży, pod anigą i pod śniegiem, o pustych żołąd- kach. Myślałem sobie: „Zie z nami! Moi biedni ludzie nie sądzą. Trzeba będzie głó- wie nadożyć”. Nie mieliśmy nic w ustach od wczoraj. Dzień cały przelecieliśmy ukry- ci w stodole, przylutni do siebie dla cie- pła, a tacy wycieńczeni, że ani Ruszyć ręką, ani nogą; co chwila zapadaliśmy w drzem- kę i budaliśmy się znnowa, jak awyśle przy wielkim zmęczeniu.

Oplątej wieńców — a było ciemno, choć oko wykol — obudziliśmy moich. Ten i ów podnieść się nie mógł, ani się utrzymać na skostniałych nogach. Przed nami leżała ol- brzymia biała płaszczyzna, a śnieg walił i pokrywał ją coraz grubszym całunem, jakby matacram z wełny śnieżnej.

— W drogę, chłopcy! — wołałem.

Patrzyli na tę białą kurawę, a czołum, że myślą: — Dość już tego. Umierać, to lepiej tutaj.

Wydobyłem rewolwer. — Kto się ociąga, kulą w łeb! — wrza- śnąłem.

Wetali wszyscy, wlokąc za sobą nogi, jak niewolę. Wyszłam czterech na swiady o trzysta metrów naprzód, reszta ciągnęła w nieładzie. Ustawiliem z tyłu dziesięciu, rozkazując im, aby kluli bagnetem w plecy maruderów.

Zdawało się, że śnieg nas żywcem po- grzebie: obyspał kaskiety, szynle, tworzył na nich grubą, nieopamiętającą skorupę.

— Nie wydotaliśmy się stąd, chyba cudem! — powiedziałem sobie.

Oo parę chwil trzeba było stawać, bo temu lub owemu sił brakło, a wtedy, wśród ciszy grobowej, słychać było tylko szelest spadających płatków śniegu. Rzadko który otrząsał go z ubrania — reszta nie mogła już nawet na to się zdobyć.

Dawałem sygnał do dalszego pochodu, przewieszano broń przez ramię, wleczono się z wysiłkiem szalonym. Nagle nassa pikietę sawróciła, bo ją doleciał szmer, niby ludz- kich głosów. Wyszłam naprzód sześciu lu- dzi i sierżanta. Czekaliśmy.

Ciężką, ponurą ciszę przerwał krzyk ostry, okrzyk z pierśi niewieściej.

Przyprowadzono nam dwoje jeńców: starca i młodą dziewczynę. Uciekali przed pijanymi Prusakami, którzy wieczorem wta- rgnęli do ich domu. Ojciec bał się o córkę i nie uprzedziwszy nawet służby, umknął z nią wśród nocy.

Poznałem w nich odrasła mieszczan do- stających.

— Pójdziecie z nami — rzekłem.

Ruszyliśmy. Ponieważ stary znał dobrze okolice, więc nam za przewodnika służył. Śnieg ustał, pokazały się gwiazdy, wkręży- jeszce mróz chwycił.

Dziewczyna, opierając się na ramieniu ojca, szła krokiem chwiejnym. Słyszałem, jak powtarzała: „Nóg już nie czuję!” — i żal mi serce ścisłał, więcej chyba jeszcze od niej odepierałem, widząc, że nie jej pomo- dła nie mogą.

Nagle stanęła. — Ojciec! — rzekła — sił już nie mam. Nie mogę iść dalej. Tutaj zostanę!

Chciał wsiąść ją na rękę, lecz podnieść jej nawet nie mógł; runęła na śnieg.

Ludzie moi oteczyli ich natychmiast, ja przestępowałem z nogi na nogę, nie wie- dząc, co począć. Za nie na świecie nie był- bym opuścił tego starca i tej dziewczyny.

Wtem jeden z moich żołnierzy, Paryżan- in, przemawia „Pratique” zawołał:

— Dalej chłopcy, poniesiemy panienkę, albo do stu piorunów, nie godniśmy imie- nia Francuzów.

Ja aż szałkłem z radości. — Dobrze powiedziane, sacrebleu! Do dzieła!

Drzewa majaczyły w oddali. Paru ludzi odbiegło; wrócili niebawem z nożami, sro- bionemi na przedzie z gałęzi.

— Kto da szynę! — wołał „Pratique”. — Szynę dla ładnej panienki. Żywo!

Rzuceni mu dziesięć szyneli pod stopy. W mgnieniu oka owinięto ją w ciepłą o- dzieć, słożono ostrożnie na gałęziach; sześć dzielnych bark uniośło ją w górę.

Stanąłem na czele oddziału; zmęczenia już wcale nie czułem.

Ruszyliśmy raniej, jak po kieliszku wi- na. Do uszu moich doływały nawet żarty i śmiechy. Bo to, widzieli, Francuzowi dość patrzył na kobietę, aby sił nabrać.

Stary wiarus, który szedł za lektką, ażeby złuzować pierwszego, który się zmę- czył, do sąsiada swego szeptał tak głośno, żeśmy usłyszeli:

— Kobieta, panie, to kordaj! Nie ma jak kobiecie dla podtrzymania na duchu!

Szliśmy do trzeciej sznara bez ustanku. Nagle pikietę sawróciła. Przystaliśmy do- ziemi, tworząc jakby czarną plamę na śniegu.

Komenderowałem głosem przyciszonym. Po za moimi plecami rozlegał się suchy obrzęt nabijanych broni. Tam szła, na białej równinie poruszało się jakieś olbrzy- mie cieleśko; biegło, zatacało koła, rozwi- jało się jak wąż, to znnowa zwijało w kłę- bek, rzucając się to na prawo, to na lewo, stojąc, zatrzymując się, podążał przed siebie.

Nagle ta masa ruchoma zbliżyła się ku nam. Ujrzałem dwunastu ułanów, owalają- cych sznurzem. Widocznie szukali drogi. Byli już tak blisko, że dochoodziło wyraźne chra- panie koni i chrząst siedel.

Zakomenderowałem: „Ognia!”

Pięćdziesiąt wystrzałów rozdarło nożną ciszę; potem jeszcze kilka, wrzescie jeden, a gdy się dym rozprószył, zobaczyliśmy, że padli wszyscy — dwunastu ludzi i dziesięć koni.

Dwa wierzchołce uciekły w szalonym galopie, a jeden ciągnął za sobą uwieszo- nego na strzemieniu trupa.

Któż z moich zażmiął się okropnie. — Będą wdowy — rzekł inny. — Był- łyśmy zapewne.

— Ha! o to nie trudno! — dodał trzeci. Z lektki wynarżyła się główka.

— Co to? bitwa? — A nie, panienko, wyprawiłmy im — tamten świat tużin Prusaków. — Biedacy! — szeptała.

— Ale że jej było zimno, więc znikła sno- wu pod śniegiem.

O, krótko powiem: tej drobnej wy- rzycki nigdy nie zapomnę. A gdyby mnie pytano o radę, to postawiłbym taki wniosek; trąby do podbuki i bębny, zastą- pić w każdym pułku jakąś ładną dziewczynę. Taby lepiej skutkowało, niż rozpalenie Marsylianki. Tam do kasa! jakiby to wiało animusz w żołnierza!

Stary pułkownik umilkł, zamyślił się, wrzesio, kiwając głową, rzekł: — Co prawda, to prawda, my, Fran- cuzi, dyabło lubimy kobiety — ładne kobie- ty, ma się rozumieć.

### Ostatnie wiadomości.

Polit. Corr. donosi z Belgradu: Mi- nistrowi handlu udało się przez swego ajenta handlowego w Salonice, nabyć koło portu plac na sped przeszło 2,500 sztuk nierogacizny. Właściciele okrętów transportowych oświadczyli się z goto- wnością transportować nierogaciznę z Sa- loniki do Marsylii po 10 franków od sztuki. Dyrekcyja kolei orientalnych zni- ża dla nierogacizny cenę frachtu wago- nowego prawie o jedną trzecią część.

Jak słyhać, ma się król Aleksander serbski wkrótce zaręczyć z 16-letnią ks. Aleksandrą Augustą meklembersko-szwec- ryjską, której matka jest córką w. ks. Michała Miłkołajewicza.

### Przygotowania do utworzenia gabinetu.

Dziś w piątek zbiera się we Wied- niu prełożeniostwo lewicy celem powzię- cia postanowień co do stanowiska, jakie stronnictwo to zajęć ma w obec ewen- tualnego gabinetu hr. Badenigo. O ile- tak w osobach mających tworzyć skład owego gabinetu jak i w programie nie- będzie się można dopatrzeć niechęci w obec jednoczonej niemieckiej lewicy — takowe, jak zapewnia Neue fr. Presse udzieli nowemu rządowi swego poparcia.

W programie prac na sesyę Rady państwa postawi hr. Badeni na pierw- szem miejscu budżet na r. 1896. Dalej hr. Badeni zamierza wystąpić z gotowym projektem reformy wyborczej, którego przyjęcie lub odrzucenie zawiąsem bę- dzie naturalnie od Izby postów, nie da- ną jej jednak będzie możność czynienia istotnych zmian. Trzecim punktem pro- gramu będzie zatwierdzenie sprawy ugody z Węgrami. Dalszym zamiarem hr. Ba- deniego ma być dokonanie uchwalenia reformy podatkowej. Dla tych prac sta- ra się hr. Badeni uzyskać poparcie parla- mentarne stronnictw i z nimi w tych dniach w bliższy kontakt wejść.

Obiegające listy kandydatów do po- szezogólnych tek ministerjalnych przy- jmuwać należy z ostrożnością, żadna z nich bowiem prawdopodobnie nie jest prawdziwą. Warto stoli zaznaczyć, że na wszystkich zgodnie figuruje dr. Gautsch jako minister oświaty.

Z Pragi telegrafują pod d. 12 b. m. Dziś hr. Badeni konferował kilka godzin z hr. Thunem. Popołudniu odbył się na zamku hr. Thuna, Bubenec, obiad na cześć hr. Badeniego, w którym wziął udział także prezydent kolei pań. dr. Biliń- ski, wskazany jako przyszły minister skarbu. Prezydent Biliński bawi obecnie w Cieplichach, skąd do Pragi przybył ce- lem widzenia się z hr. Badenim.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Praga d. 13. września. Wczoraj przedpołudniem hr. Badeni z namiestnikiem czeskim hr. Thunem udał się do gmachu namiestnictwa i tam w biurze hr. Thuna przeszło go- dzinę z nim konferował.

Obecność hr. Badeniego w Pradze miała mieć na celu pomiędzy innemi także przeprowadzenie kompromisu między czeskim stronnictwem konstytu- cyjnem a konserwatywnymi właścio- cielami większych posiadłości.

Hr. Thun dąży do tego kompromi- su, podczas gdy marszałek Czech ks. Lobkowitz, dalej ks. Ferdynand Lobko- witz, ks. Karol Schwarzenberg i ks. Frydryk Schwarzenberg kompromisowi temu się sprzeciwiają.

Hr. Badeni w drodze do Pragi za- trzymał się w Trzszowie i odwiedził tam hr. Ledebura, któremu aby go poz- yszkać, ofiarował tekę ministra rolni- cwa w przyszłym gabinecie.

Onegdaj popołudniu odbył się w le- tnim pałacyku hr. Thuna obiad, w któ- rym oprócz Thuna i Badeniego wzięli udział także hr. Ledebur i Biliński.

Po obiedzie wszyscy ci męowie u- dali się na czeską wystawę etnogra- ficzną, o której bardzo poohlebnie się wyrażali.

Hr. Badeni, którego muzyka wy- stawowa powitała polskimi pieśniami, był przedmiotem ogólnej uwagi.

Wieczorem odjechał hr. Badeni w towarzystwie hrabiego Ledebura do Wiednia.

Wiedeń d. 13. września.

Hr. Badeni zawezwany został dziś na godzinę 11 przed południem na audyencyę do cesarza, celem złożenia oesarszowi sprawozdania z dotychczasow- ych awoich przygotowań oo do utwo- rzenia nowego gabinetu.

Rozeszła się pogłoska, że gabinet hr. Badeniego jeszcze w tym miesiącu rozpocząnie urzędowanie.

O poszezogólnych członkach przy- szłego gabinetu do tej pory nie ma żadnych pozytywnych wiadomości.

### TELEGRAMY.

Wiedeń d. 13. września.

Cesarz powrócił wczoraj rano ze Szwecyina.

Wiedeń d. 13. września. Przy wczorajszem ciągnięciu losów jubileuszowych na budowę kościoła głó- wna wygrana 30,000 padła na ser. 1185 nr. 93.

Wiedeń d. 13. września. Ministerstwo spraw zagr. zawiadomi- ło posta serbskiego notą, że posyła nierogacizny serbskiej przez Węgrzy do Włoch na nowo pozwoloną została. Pierwszy to krok do zupełnego zgodzie- nia tej sprawy, które niebawem nastąpi.

Praga d. 13. września. Rada miejska postanowiła na osta- tnim posiedzeniu porozlepić na ro- gach ulic wezwanie do ludności czes- kiej, aby swe dzieoi posyłała do szkół czeskich. Wezwanie to jednak pozdzie- rala policya z murów.

Budapest d. 13. września. Organy katolickie się oburzone na ministra prezydenta Banffiego z powodu, że w mowie swojej do wyborców zapo- wiedział, iż rząd proponuje koronie a- mnestyę dla „wrogich państwu” żywo- łów (narodowościowych), podczas gdy się wyraźnie przeciw ułaskawieniu reda- ktora katolickiego dziennika Magyar Allam, szemczewo oświadczył, pomimo że próba o ułaskawienie była przez ce- sarza wielką sygnaturą zaopatrzona. Jak słyhać, rząd już przedłożył cesarzowi wniosek o ułaskawienie skazanych za agitacyę narodowościową.

Bern d. 13. września. Z lodowca „Alteis-Gletscher” usn- ęły się wielkie masy lodów na prze- łożę Gemmi, prowadzącą z Frutigen w kantonie berniejskim, do Lenk, w kantonie wallyjskim, i pokryły prze- strzeń 3 kilometrów. Usnęła się trze- cia część lodowca. Szkoły są ożre- bione. Dotychczas znaleziono już sześć osób zabitych. Była zginęło przeszło 300 sztuk.

Berlin d. 13. września. Milit. Polit. Corr. donosi, że u dwu- ciu ściera się dwa prądy: kanclerza Hohlenlohego i ministra Eulenburga. Pier- wszy jest przeciw a drugi za ponowie- niem przedłożenia antywyrotowych. W ko- łach politycznych są zaciekawieni, który prąd się utrzyma. Freisinnige Ztg. nie chce wierzyć temu doniesieniu. Konfi- skaty czasopism socjalistycznych tutaj i na prowincyi nie ustają.

Berlin d. 13. września. Reichsanzeiger tegnająco cesarza Fran- ciszka Józefa, pisze, że w ciągu osta- tniech dni nietyko armia, ale także ty- siące niemieckich mężów i kobiet mia- ło sposobność widzieć rycerską postać cesarza austriackiego obok cesarza niemieckiego, jako uosobienie wiernego so- juszu, zawartego między Austro-Wę- gramami a państwem niemieckim ku obronie pokoju europejskiego. To też Niemcy w cesarstwie czują taką samą miłość i cześć dla obdarzonego tak rzadkimi cnotami cesarza Franciszka Józefa, jak bracia ich w Austro-Wę- gzech.

Nordd. Allg. Ztg. pisze, że sojusż obu państw jest najpewniejszą waro- wnią pokoju i rękomią ekonomicznego rozwoju. Zarazem wyraża to pismo cześć dla cesarza Franciszka Józefa i oświadcza, że naród niemiecki czuje dlań szczerą wdzięczność za dotych- czasowe utrzymanie pokoju i za ochę- d utrzymania go nadal.

Konstantynopol d. 13. września. Turcyą ustępuje już moarstwem w pięciu punktach, a mianowicie w sprawie swobodnego wyboru mudirów, mianowania funkcyonaryszu admini- stracyjnych z łona większości ludno- ści, z wyjątkiem gubernatorów, któ- rzy muszą być zawsze mahometanami, w sprawie dopuszczenia chrześcijan do służby w szandarmeryi, w sprawie za- prowadzenia stróżów polnych i prze- prowadzenia dokładnej inspekcji wię- zień. Koncesye te nie odpowiadają je- szcze w zupełności propozycyi mo- arstw, ale w sferach dyplomatycznych sądzą, że osiągnięcie porozumienia bę- dzie możliwe. Koncesye Turcyi zrobiły w Petersburgu bardzo dobre wrażenie, prawdopodobnie takie same zrobią w Paryżu, niepewnem jest tylko, jakie stanowisko zajmie Anglia.

Rzym d. 13. września. Riforma (organ Crispieno) odgra- ła się, że jeśli pisma katolickie nadal będą intrygować przeciw obchodowi jubileuszu 20 września, mogą zejść podczas obcho- du bardzo smutne kasesy.

### Dział ekonomiczny.

Zurych 13. września. Międzynaro- dowy kongres dla badania materyałów bu- dowlanych uchwalił założyć związek między- narodowy, który ma wyłuswać czasopismo specjalne. Następnym kongres odbędzie się r. 1897 w Stokholmie.

Podniesienie stopy procento- wej. Z Wiednia telegrafują: Bank austr. podniósł stopę procentową o 1/2%, a Zakład kredytowy kasowe obliży o 1 1/2%.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. września 1895. Akcye za sztukę: Kolej Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221.50 do 224.50. Kolej Lwow- Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 322.50 do 325.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210.— do —.—. Akcye garbarni Kzesowskiej po 100 zł. 200.— do 203.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga- lic. koronowa 97.— do 97.70. 5% w 1097 prom. 110.30 do 111.—. 4 1/2% los. w 50 lat 100.60 do 101.30. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 lat 100.50 do 101

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa... KSIĘGARNIA KATOLICKIEJ... DRA WLAD. MILKOWSKIEGO w Krakowie

Wincenty Kuczabiński Ornaty, Stule, Chorągwie, Obrazy Ramy, Sztaby na ramy.

PRIMUS nowy naftowy przyrząd do gotowania... ANTONI HALSKI handel towarów żelaznych we Lwowie, plac Maryacki 1. 9.

Najlepsza ochrona przed niebezpieczeństwem cholery! Pijcie tylko destylowaną wodę!

Błyskawiczny destylator Patent Franciszka Freiherr von Kuhu. Główny skład: Wien, III/3, Beatrizgasse 21, Jng. Friedrich Braikowich.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po ztr. 6-... z bokami blasz. orzechowo lakierowane

JEŚNICZY egzaminowany, lat 31, z doświadczeniem w poszukiwaniu oszczędności

WIEDNIA dla kształcenia udająca się paniąka znajduje opiekę, utrzymanie, konserwację francuską i niemiecką

LICYTACJA w Lwowskim Zakładzie Zastawnym przy ulicy Czarnieckiego l. 1. odbędzie się 16. ewent. 17. września 1895

BRZOSKWINIE 5 kg. kossyk opłacony za zaliczkę ztr. 250, gruski (Karski) od ztr. 2 do 250, silyw stowole 140 wysła C. M. Teifer, Zaleszczyki. 988

PANNA z północnych Niemiec, katolicka, z bardzo dobrimi świadectwami, poszukuje miejsca zarab. Panna Walter, Wrocław, Uferstrasse 23 b, I. 987

AKADEMIK poszukuje lekcy. Uniwersytet dla P. Pr. 982

POŻYCZKI na hipotekę udzielam. A. 33, poste restante Lwów. 983

PREMIOWANE medalami tuki Niemieckie są wszędzie do nabycia.

Czas sadzić. Poziomki miesięczne, ogromne, tuzin 18 ct. Truskawki polskie, już rzadkością

10 ztr. dziennego pewnego zarobku bez ryzyka i pewnego kapitału, także w najmniejszej miejscowości dla mężczyzny jako ob. kłob, które się zechcą zająć

Folwark w zachodniej Galicyi, mila od kolei, 110 morgów obszaru ziemi pszennej, z budynkami gospodarczymi i inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na majątek leśny. Do kupna potrzeba gotówki 10.000 zł. Wiadomość w biurze adw. Dr. Ka. rola Lepkowskiego w Krakowie, ul. Starowisła 1. 1. 7170

MIÓD tegoroczny patoka, biały lipowiec po 35 i 60 ct. stoik, żółty podolski po 25 i 45 ct. stoik - również staropolskie

Miody sycone po 60 ct., 80 ct., 1 i po 150 flaszka Agrestniak, Dereniak i Wiśniak poleca handel 7099

St. Markiewicz Lwów, Rynek 1. 42.

Specjalność: wielozłote zegary! PIERWSZA MORAWSKA FABRYKA ZEGARÓW WIĘZOWYCH poruszana parą Fr. Moravus & Co. Berne, Morawa

NA NALEWKI Spirytus najczystszy bezwonne poleca c. k. uprz. RAFINERJA SPIRYTUSU J. A. BACZEWSKIEGO c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 6939

ANONIMUS 5571

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki 1. 986

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym wlinie, drobnie ale bardzo wyraźnie bo zupełnie nowymi szcionkami, z obwódka elegancją na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod nimi pasowe

Nowy handel Delikatesów, wszelakich jadał i napojów ma zaszczyt P. T. Publiczności polecić

KAROL BAYER Lwów, plac Maryacki 1. 9.

KASY Emili Weiner WIEŃ I., Salzberggasse 4.

Jedyny środek premiowany i uprz. wilejowany we wszystkich państwach. Przeciwność choroby leżyczkowej itp.

A. Wegemund'a tynktura przeciw chorobie leżyczkowej (pypce). Przeciwność: tynktura na wrzody (pareny).

A. Wegemund'a tynktura przeciw pasożytom I. Przeciwność: tynktura przeciw pasożytom II.

A. Wegemund'a tynktura przeciw pasożytom II. Oskar Adler von Wenin-Paburg jedynie uprawniony dostawca dla Austro-Węgier, Brünn, Angariergasse 6.

Winogrona fesałskie, Brzoskwinie, Gruski i Jabłka tyrolskie wysła najstarannie opakowane handel ALBERTA SZKOWRONA Lwów, plac Maryacki 7.

Prawdziwe fesałskie i badeńskie kuracyjne winogrona Josef Nöbauer's Wiwe in Voslan

Wszystkie przedmioty w zakresie młynarstwa wchodzące polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł. fabryka kamieni młyńskich 6160 (Salzack austriacki). Cenniki gratis i franco.

Superfosfaty, siarkan amonowy i żużle Thomasa poleca Fabryka sztucznych nawozów ul. Akademicka 1.5

Olszowskiego Biuro gazet Lwów, ulica Kilińskiego 2 (obok kawiarni Wiedeńskiej) 7143

Banku hipotecznego w Tarnopolu włączyła w zakres swego działania sprzedaż losów za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicyi sprzedaż losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą na całą Galicyę.

Prospecta na żądanie gratis i franco.

1892 WŁASNEGO CHOWU kostarowa od 56 litrów wwyż, białe litr 24 cent. Czerwone po 28 cent. Próbkę 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gombitz, Stryl.

Najstarszy dla Galicyi i Bukowiny SKŁAD FIRMY HANDLOWEJ W. CZOPP Lwów, ul. Żółkiewska 1. 2 założonej w r. 1843 poleca

po najtańszych cenach FARBY, POKOSTY, LAKIERY i różno przybory malarskie.

Kamienie młyńskie francuskie i Toczaki francuskie pierwszej jakości. Karpacie kwareowe KAMIENIE MŁYŃSKIE do mielenia twardych przedmiotów. Gazy jedwabne szwajcarskie z fabryki Dufour & Co.

Czeskie i szlaskie kamienie młyńskie, Sackie ziarniste kamienie młyńskie, Narzędzia do nakuwania kamieni

wszystkie przedmioty w zakresie młynarstwa wchodzące polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

Burger, Behrle i Spł. fabryka kamieni młyńskich 6160 (Salzack austriacki). Cenniki gratis i franco.

Filia c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego w Tarnopolu włączyła w zakres swego działania sprzedaż losów za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicyi sprzedaż losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą na całą Galicyę.

Prospecta na żądanie gratis i franco.

Dla mężczyzn! W osłabieniach, zaniku sily nerwowej itp. wywiodca c. k. uprz. kieszonkowy aparat galwaniczny nieoceniony usługi. Gorąco zalecany przez lekarzy wszystkich krajów. Zbadany przez Radę medyczną. Jestto najpiękniejszy wynalazek ostatnich czasów. Prospecty z świadectwami w kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct.

J. Augenfeld elektrotechnik i właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Ces. król. uprzywilejowana rafineria spirytosu, fabryka rumu, likierów i octu JULIUSZA MIKOŁASCHA NASTĘPCÓW JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starke, rumy krajowe jakoteż i nagramiczne, koniak, siłwowiec itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonne spirytus i alkohol absolutny 100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa: ulica Kopernika 1. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika 1. 9.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji. Jako dobra i pewna lokacja poleca:

4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premiiowane 4% listy hipoteczne koronowe 4 1/2% listy Towarz. kredytowego ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego 4% listy Banku krajowego 5% obligacje komunalne Banku krajowego 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską 4% pożyczkę krajową galic. koronową 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 5% pożyczkę propinacyjną bukowiną 4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej 4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga! Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejsce o we papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamłożone, jedynak za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyszarpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Uwaga: Godziny drukowane grubymi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego = godz. 12:36 podług zegara lwowskiego.

Jednoroczny kurs kupiecko-handlowy dla uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie. Piąty rok szkolny otwarty zostanie z dniem 1. października b.r. w Pragskiej Akademii handlowej. Blizszych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrektora i rozsyła prospekty. Nr. 620 I., Fleischmarktgasse Nr. 8 (nowy). Celem przyjęcia należy się wykazać świadectwem ukończonej ostatniej klasy szkół średnich bądź to w kraju, bądź za granicą. Świadectwa dojrzałości nie wymaga się, natomiast dokładnej znajomości języka niemieckiego. Wpisy odbywają się w dniu 29. i 30. września od godziny 9 do 12 - Przedwstępne zgłoszenia przyjmuje już teraz Dyrekcja i udziela wszelkich wyjaśnień. W zastępstwie kierownika pragskiego gremium handlowego: Dr. Ernst Kaulich, dyrektor. 6922

WIELNY do robót drutowych i szydełkowych jak: Wigonia, Imperial, Jägerowską, wielbłądzia i jedwabną poleca po cenach najniższych MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ulica Halicka 1. 14.

Nowość! Nowość!

PERFUMY !!! z białych fiołków !!! wynalazku

JANA IHNATOWICZA we Lwowie. Flakonik 1 ztr.

Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11. W Krakowie Sukiennice 1. 20. - W Czerniowcach Rynek 1. 2.

Nowość! Nowość!

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Table with columns: Do Lwowa przychodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Rows include destinations like Berlin, Krakowa, Warszawa, Muszyn-Krynicy, etc.

Table with columns: Ze Lwowa odchodzą, Pociągi pospieszne, Pociągi osobowe. Rows include destinations like Krakowa, Warszawa, Muszyn-Krynicy, etc.